

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).
Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji :
Miesięcznie : 4 fr.
W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spótek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE TRZECIĄ PO ŚW. TRZECH KRÓLACH

Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdziale VIII

W on czas : Gdy zstąpił Jezus z góry, szły z nim wielkie rzesze : a oto trędowny przyszedłszy, pokłonił się Mu mówiąc : chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus : Patrz abyś nikomu nie powiadał, ale idź, ukaz się kapłanowi, i ofiaruj dar, którzy przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego Setnik, prosząc Go, i mówiąc : Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiiony jest. I rzekł mu Jezus : Ja przyjdę i uzdrowię Go. I odpowiadając Setnik, rzekł : Panie, nie jestem godzien abyś pod wszedł dach mój : ale [tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze : i mówię temu : -idź, a idzie : a drugiemu : chodź, a przychodzi ; a słudze mojemu : czynź to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim : Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem, w królestwie niebieskiem ; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne : tam będzie płacz i zgrzyłanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi : Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

1. *Gdy zstąpił Jezus z góry, na tkurej był wypowiedział oną wielką naukę zawierającą ośmioro błogosławieństwa i jakby treściwy wykład wszystkiego, czego od nas wiara święta wymaga, szły za Nim rzesze wielkie, ujęte urokiem słowa i całej osoby Jego. Dla utwierdzenia tej licznej rzeszy, niemniej też dla nauki naszej, czyni P. Jezus cuda o których w dzisiejszej Ewangelii czytamy.*

2. *Oto trędowny przyszedłszy. Trąd jest to straszna choroba, która pojawia się w naszych czasach głównie w gorących krajach wschodnich, ale nawiedzało też czasami nasze strony. Lekarze nie mają na nią sposobu. Na ciele trędownych tworzą się brzydkie i cuchnące wrzody i ciało gnije i kawałkami odpada. Jest ta choroba nadzwyczaj zaraźliwa ; i dlatego prawo Mojżeszowe zabraniało z trędownymi wchodzić w jakąkolwiek styczność ; a jeżeli kto z niej wyzdrowiał, nie wolno mu było powrócić między ludzi, póki kapłani nie potwierdzili, że wyzdrowiał rzeczywiście. Kiedy ten trędowny szukając ratunku biegł ku P. Jezusowi, rzesze przerażone cofnęły się i tak mimowoli swobodny otworzył mu sprzytęp.*

3. *Trędowny... pokłonił się Mu, mówiąc : Panie jeśli chcesz możesz mnie oczyścić. Uwierzył on już, że Pan Jezus jest Bogiem, dlatego padłszy przed Nim na kolana, ciałem a więcej jeszcze sercem oddaje mu pokłon, jako Bogu, Panu i Zbawcy swemu. I pełen tej wiary, pełen też niezachwianej ufności, mówi z głębokim przekonaniem : Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. Jeden tylko Bóg może uczynić cokolwiek zechce, i żadnej do tego nie potrzebuje pomocy ; jakóż powiada Psalmista : wszystko cokolwiek*

chciał, uczynił. Z pokorą i ufnością zdaje się ten trędowny na wolę i łaskę P. Jezusa tak zupełnie, że nawet nie dodaje prośby o uzdrowienie. Tak też i my powinniśmy potrzeby i biedy nasze przedkładać P. Jezusowi, bez narzucania Mu naszej woli, ale z zupełnym poddaniem się woli Jego ; bo On lepiej od nas wie, co nam pożyteczne, — i lepiej też nam życzy, niż my sami sobie życzyć jesteśmy zdolni.

4. *I ściągawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc : Chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. Ulitował się P. Jezus nędzy onnego trędownego, w dowód łaskawości swojej kładzie mu rękę na głowę, albo może na ramię, a upodobawszy Sobie w jego szczerzej wierze, serdecznej ufności, i głębokiej pokorze, odpowiada mu na jego jeśli chcesz swoim wszechmocnym : Chcę ; na jego możesz mnie oczyścić swoim : bądź oczyszczon. W tejże chwili znikł trąd, i ani śladu po nim nie zostało. Jakaż musiała być radość i wdzięczność tak cudownie i doskonale uzdrowionego ; ileżto w sercu przybyło mu wiary w P. Jezusa, ufności i gorącej miłości. Jakież było zdumienie onej rzeszy, która choć z daleka, była świadkiem tego cudu. A twoje usposobienie względem P. Jezusa jakie jest ?*

5. *I rzekł mu Jezus : Patrz abyś komu nie powiadał. Mogły być dwa dowody tego zakazu : przede wszystkim, aby kapłan żydowski dowiedziawszy się wprzód o tym nowym cudzie P. Jezusa, przez uprzedzenie i złość do Niego nie odmówił uzdrowionemu potrzebnego mu poświadczenia ; — a powtóre że chciał nam P. Jezus dać tę bardzo potrzebną naukę : że z dobrych uczynków*

naszych nie należy szukać rozgłosu między ludźmi, ale przeciwnie go unikać.

6. *Idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar.* Gorszym od trądu na ciele, jest trąd na duszy, t. j. grzech śmiertelny, czyniący człowieka podobnym do chodzącego trupa. Z tego trądu oczyszcza nas sam P. Jezus, ale chce i stawia to za warunek konieczny: *Idź, ukaż się kapłanowi; ukaż mu w szczerzej spowiedzi wszystkie rany duszy twojej; i ofiaruj dar*, a to dar trojaki; wdzięczności za odpuszczenie grzechów, wierności w zachowaniu przykazań Bożych i kościelnych, i gorliwości w dawaniu odtąd dobrego ze siebie.

7. *A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży powietrzem ruszony, i ciężko trapiiony jest.* Dokładniej nieco o tymże setniku powiada Łukasz św., że setnik ten, obcej wiary i narodu, nie śmiał osobiście przystąpić do P. Jezusa, ale wyprawił do Niego kilku z starszyny żydowskiej z prośbą za sługą swoim, już umierającym. Ci zalecają go P. Jezusowi, że polubił naród żydowski, i nawet bóżnicę im wystawił; wiernie też spełniają jego polecenie. Setnik ten był jeszcze poganinem, a przecież w wielu rzeczach wielkim jest dla nas przykładem. Najprzód dba o służbę swego, i nie szczędzi zachodów dla poratowania go; o tem naucza Paweł św.: *Jeśli kto o swoich, a najwięcej o domowych pieczy niema, zaprzat się wiary, i jest gorszy niżli niewierny.* Powtóre wielka wiara i zaufanie w moc i dobroć P. Jezusa; o niej to mówi samże P. Jezus, jakby z podziwem: *nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.* Nie wymaga bowiem ten setnik, żeby P. Jezus osobiście przybył do służby jego, ani też nie uważa za potrzebne, żeby chorego zanieść do Niego, lecz jest przekonany, że jak w wojsku żołnierze słuchają swoich przełożonych, tak choroba i zdrowie i wszystkie życie muszą być posłuszne P. Jezusowi na słowo Jego. Więc byle go poprosić, a On zechciał, wszystko się stanie według woli Jego. Jest wreszcie naśladowania godna wielka pokora tego setnika, który bez względu na własne niepoślednie stanowisko swoje, rozumiał się być niegodnym, żeby Go ugościć w domu swoim, chociaż miał sławę jak bardzo dobry człowiek; a nadto

jawnie się przyznaje, że i on jest człowiekiem zostającym pod władzą, a więc od innych zależnym.

8. *I ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy; i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: czyn to, a czyni.* Patrz jak te poganin doskonale rozumie ważność i potrzebę posłuszeństwa. Niech w wojsku zabraknie posłuszeństwa, a prędko przestanie być ono wojskiem, i stanie się lichą tylko kupą zbrodni czych ludzi, co między sobą nawzajem kaleczyć i zabijać się będą. Niech u gospodarza pomiędzy czeladzią zabraknie posłuszeństwa, a niezawodnie gospodarstwo jego zmarnieje. Niech w szkole pomiędzy dziećmi zabraknie posłuszeństwa dla nauczyciela, to dzieci nic w niej się nie nauczą, ale tem więcej się znarowią i rozpuszczą. Tak samo bywa w państwie, w którym jak to dziś się poczyna, każdy chce rządzić, albo przynajmniej rządzących uczyć rozumu, źle się dziać musi według tego co mówi P. Jezus: *Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszonem; i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie nie ostoi się.* Szczególnie potrzebne jest to posłuszeństwo w Kościele Bożym; bo w nim szczególnie prawdą jest ono słowo Pisma św.: *Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom; albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga; a które są do Boga są postanowione.* Potrzebne jest powtarzam, to posłuszeństwo w Kościele Bożym, w którym P. Jezus powiedział tym, których Duch Jego święty postanowił Biskupami, aby rządzili Kościołem Bożym: *Kto was słucha, ten Mnie słucha; kto wami gardzi, Mną gardzi; a kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mię posłał.* Ktokolwiek jesteś w kościele katolickim, rozumiej jak ten setnik, żeś jest człowiekiem pod władzą postawionym; i jak my kapłani mamy nad sobą Biskupów, Biskupi zaś Papieża, tak wierni mają kapłanów, którzy za dusze ich mają odpowiadać przed P. Bogiem. i którym należy się posłuszeństwo we wszystkim, co się odnosi do nauki Pana Chrystusowej sumiennego jej spełniania. O braku tego tak potrzebnego do zbawienia posłuszeństwa mówi Pismo św.: *Jakoby grzech wieszczbiarstwa jest, przeciwieć się; a jako złość bałwochwalstwa, nie chcieć słuchać.*

O instytut opieki społecznej nad wychodźstwem we Francji

Pół miliona polaków zamieszkuje czasowo Francję, dokąd przyjechali w celach zarobku. Łączność tych ludzi z krajem znakomicie ilustruje 9 czasopism, wydawanych w języku polskim we Francji, oraz 22 filij banków polskich, utrzymywanych dochodami z operacji pieniężnych między wychodźstwem a krajem.

Konsulaty polskie w okręgach, obsługujących wychodźstwo zarobkowe, stanowią poważne źródła dochodów.

Pod ciśnieniem zapotrzebowanie ruch wychodźczy przerósł wszelkie oczekiwania i wymknął się z pod kontroli czynników, powołanych do jej sprawowania. To też obecny stan rzeczy domaga się gruntownej rewizji problemu emigracyjnego we wszystkich jego przejawach, a więc: ujęciem w ręce polskie wodzy nad polityką emigracyjną; dostosowania konwencji polsko-francuskiej do potrzeb wychodźstwa; dostosowania kadrów polskiej opieki społecznej do warunków doby bieżącej i do wymagań, dyktowanych całokształtem stosunków politycznych i dyplomatycznych między Polską a Francją.

Instytut opieki społecznej.

Kilkuletnia praktyka sprawowania opieki społecznej przez konsulaty wykazała już nieodzowność powołania do życia centralnej instytucji, któraby oddawała usługi wychodźstwu przez

- Biuro opieki prawnej dla wypadków przy pracy,
- Biuro pośrednictwa pracy,
- Biuro informacyjne dla przyjezdnych,
- Schroniska dla przejezdnych,
- Schronisko dla sierot i inwalidów pracy w okresie starań o powrót do kraju,
- Ambulatorjum dla czasowo niezdolnych do pracy,
- Ośrodek propagandy narodowej (polskie nauczanie dla dzieci, polskie czytelnictwo i oświata),
- Biuro dobroczynności.

Współpraca Instytutu z oficjalnymi placówkami rządu polskiego znalazłaby swój wyraz w każdym wypadku, kiedy praca delegowanego przez Instytut będzie mogła zostać wykonaną z ramienia radcy emigracyjnego, czy też poszczególnego konsulatu.

Okres organizowania Instytutu.

Instytut rozpocząłby swą działalność objazdami, celem zebrania materiału i nawiązania żywego kontaktu z ludnością polską we Francji. Do czasu uruchomienia poszczególnych wydziałów, Instytut wszedłby w układy celem zapewnienia sobie wpływów lub kontroli w instytucjach lub przedsiębiorstwach pokrewnych, Pośrednictwo Instytutu odbiłoby się korzystnie na stosunkach wychodźstwa z instytucją zwaną « Centre d'Hebergement du boulevard Jourdan », « Opieką Polską », « Tow. św. Kazimierza », oddziału Tow. « Czerwonego Krzyż » na boul. Exelmans, oraz szpitalem Cochin, jak również szkółką dla sierot w Puisseau-le-Hauberger.

Kontrola nad działalnością Instytutu.

W ostatniej instancji przypadłaby w udziale Ministerstwu Pracy i Opieki społecznej w Warszawie. Niezależnie od tego działalność Instytutu podlegałaby stałej pieczy Komitetu Nadzorczego, wybranego w Paryżu z pośród Polaków, zasłużonych w pracy na niwie społecznej. Obowiązkiem Komitetu Nadzorczego byłoby przyjąć i zatwierdzać co miesiąc sprawozdanie z działalności Instytutu i przedyskutować wysunięte potrzebami dnia bieżącego dyrektywy dla dalszej działalności.

St. KLIMOWICZ.

Środki działalności.

Instytut Opieki Społecznej nad Wychodźstwem winien powstać i sprawować swą działalność kosztem państwa. Po dojściu do pełnego uruchomienia wszystkich wy-

działów Instytutu, można będzie starać się o samowystarczalność niektórych, mianowicie wydziału opieki prawnej, wydziału pośrednictwa pracy, biura informacyjnego i schroniska dla przejezdnych. Konieczność wykonywania programu prac Instytutu w całości bez względu na to, czy jest on źródłem dochodów, czy też przyczyną wydatków — nie zezwala jednak na przyjęcie zasady samowystarczalności za podstawę istnienia Instytutu.

Fundusz, składany na ręce dyrektora Urzędu Emigracyjnego przez pracodawców, opłacających 10 fr. w złocie od każdego kontraktu tytułem opieki społecznej, znalazłby w utrzymaniu Instytutu doskonałe zastosowanie.

Wydział statystyczny.

Dokładne i wszechstronne zapoznanie się z terenem pracy winno służyć punktem wyjścia całej działalności Instytutu. Właściwą jego działalność należałoby poprzedzić okresem rozjazdów do wszystkich skupień polskich celem zebrania materiałów. Wydział statystyczny rejestrowałby wszelkie przejawy życia Polaków na wychodźstwie. Konkretne dane, dotyczące liczebności każdego zgrupowania, składu ludności, warunków pracy, warunków mieszkaniowych, szkolnictwa dla dzieci, organizacyj solidarności klasowej lub narodowej — są pierwszym warunkiem skutecznego sprawowania opieki. Materiały te, dostarczone zainteresowanym czynnikom Rządu Polskiego, pozwolą zdecydować o wartości podpisanej między Polską a Francją umowy emigracyjnej, jak również o linii politycznej do przyjęcia.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW



KS. PROB. J. SZULZ U DZIEWCZĄT POLSKICH W JUJURIEUX

Jujurieux, dnia 29/12 1924 r.

DO REDAKCJI « POLAKA WE FRANCJI »

Do Redakcji « Polaka we Francji ».

Niniejszem ośmielam się skreślić kilka słów aby ucieszyć i spełnić jej życzenie.

Rok już upłynął w listopadzie, jak opuściliśmy naszą ukochaną ziemię ojczystą. Przez morza i lądy przybyły-

śmy do tej wielkiej Francji. Obecnie znajdujemy się w niewielkim miasteczku. Jujurieux (Ain). Żyjemy tu w otoczeniu dziewcząt francuskich i włoskich, a opiekują się nami wielebne Siostry św. Józefa z Bourg. Pracujemy w jedwabnictwie — praca nasza jest lekka ale mozolna. I tak upływa nam życie z myślami za drogimi osobami i krajem rodzinnym i z wielką tęsknotą, która nam bardzo dokucza.

Mamy też chwile błogie i wesołe, które nam sprawiają nasi rodacy swemi odwiedzinami. Był u nas przed kilkoma miesiącami nasz drogi Ksiądz patron Szulc z Poznania; przez dziesięć dni cieszyliśmy się niem. Odjechał niestety żegnany przez nas z wielkim smutkiem. Zaś dnia 22/12 wieczorem przybył do nas po raz drugi czcigodny Ks. Abt z Lyonu. Zaledwie przyjechał podążył do konfesjonału aby słuchać spowiedzi św. Z powodu zbliżającej się kolacji, przerwał swą pracę duszpasterską, którą na drugi dzień dokończył. Po kolacji przybył do nas na salkę, aby nam powiedzieć trochę nowości oraz rozweselić nas. Byliśmy zadowolone z jego pobytu, a on także czuł się szczęśliwy będąc z nami, tembardziej żeśmy wszystkie przystąpiły do spowiedzi i do komunji św.

W dzień wigilijny pracowałyśmy jak zawsze dogodz. 6 wiecz. Po krótkiej przerwie nastąpiła kolacja podczas której dzieliłyśmy się opłatkami przysłanym nam od kochanych rodziców i rodzeństwa. Myśli nasze były wtenczas w drogiej naszej ojczyźnie i w domu rodzinnym. Po skończonej kolacji zgromadziłyśmy się na sali, gdzie druh. Kankówna, nasza przewodnicząca, przy-

stroila nam śliczną choinkę. Przypominało nam to drzewko bardzo dużo, przede wszystkim dawniejsze nasze życie w ukochanej ojczyźnie, i wszystkich bliskich sercu naszemu. A ta dobra Boża Dziecina nie pozwoliła nam tyle łez wylać, jak to było roku zeszłego, ponieważ zesłała nam Anioła radości i pociechy w osobie drogiej nam Pani M. z Paryża. Wielka ta przyjaciółka młodzieży, uweseliła nas bardzo swym pobytom, będąc z nami w tak uroczystych i błogich dniach Bożego Narodzenia. Niech ta Boża Dziecina jej stokrotnie wynagrodzi. Już dwa tygodnie przedtem cieszyłyśmy się na przyjazd tej Pani, a gdy chwila ta nadeszła radość nasza była wielka. Spiewałyśmy kolendy i piosenki nasze swojskie wystąpiłyśmy także z monologami i deklamacjami.

A teraz składam najserdeczniejsze podziękowania za Jej trudy i dobre serce, które nam okazała; proszę przyjąć srdeczne: « Bóg zapłać. »

A na końcu życzę w Nowym Roku wiele szczęścia, pomyślności, zdrowia jaknajlepszego i życia najdłuższego, wszystkim współpracownikom kochanego « Polaka we Francji », w imieniu wszystkich druchen.

Druh. Katarzyna SŁOMIŃSKA

KOMUNIKAT

Do Towarzystw Kościelnych, Bractw Różańcowych i Towarzystw Młodzieży Katolickiej.

Bruay (P. de C.), 30. XI. 24.

Na zjeździe delegatów poszczególnych towarzystw, odbytym dnia 1-go listopada b. r. w Lens, w obecności 43 przedstawicieli, uchwalono 39 głosami przeciwko 13 utworzyć Związek Towarzystw Kościelnych we Francji.

Na zjeździe tym wybrano tymczasowy Zarząd, który między innymi rzeczami miał zająć się również opracowaniem projektu statutu Związku.

Na posiedzeniu tymczasowego Zarządu dnia 7-go grudnia b. r. opracowano ów statut, który poniżej podajemy.

Jednocześnie prosimy prezesów poszczególnych towarzystw o wcześnie przejrzenie niniejszego projektu i przedyskutowanie go na najbliższym zebraniu członków swego Towarzystwa. Wszelkie możliwe poprawki należy przesłać do tymczasowego Zarządu Związku T. K.

Najpóźniej po upływie sześciu tygodni od daty ukazania się tego komunikatu odbędzie się walne zebranie delegatów towarzystw kościelnych, na którym będzie uchwalony ostatecznie Statut Związku i wybrany zarząd Związku.

Zarząd Związku T. K.

SZAMBELAŃCZYK, prezes.

A o to projekt Ustawy Związku Polskich Towarzystw Kościelnych we Francji:

ROZDZIAŁ I.

Nazwa.

1. — Nazwa t-wa brzmi: Związek Polskich Towarzystw Kościelnych we Francji.

Siedziba.

2. — Siedzibą Związku jest LENS. — Może ona być przeniesiona do innej miejscowości lecz tylko na zasadzie uchwały walnego zebrania delegatów poszczególnych towarzystw.

Członkowie.

3. — Do Związku P. T. K. może należeć każde towarzystwo Kościelne, Bractwo Różańca św., lub katolickie towarzystwo młodzieży znajdujące się we Francji.

Cel.

4. — Celem Związku jest szerzenie wiary katolic-

kiej wśród członków T-wa i polskiej emigracji przez swój organ, biblioteki, polskie nabożeństwa, katechizm w polskim języku, uroczyste komunje św. dzieci przez polskich księży, administratowanie sakramentów św. przez polskich kapłanów, wychowanie i życie katolickie w polskim języku, kształcenie zdolnych dzieci wychodźców. Życie polityczne i partyjne jest wykluczone.

Trwanie.

5. — Trwanie Związku określa się na czas nieograniczony, licząc od dnia ostatecznego ukonstytuowania się. Zw. nie może być rozwiązany, dopóki liczba należących Towarzystw nie będzie niższą od pięciu.

ROZDZIAŁ II.

Zarząd.

6. — Zarząd składa się z Patrona, Sekretarza generalnego, Prezesa, Sekretarza, Skarbnika, ich zastępców, dwóch Rewizorów kasy.

7. — Patronem Związku jest zawsze Rektor Polskiej Misji katolickiej z ramienia polskiego episkopatu lub jego zastępca, mianowany przez polski episkopat. Sekretarzem generalnym jest polski duszpasterz miejscowy siedziby Związku.

8. — Resztę Zarządu wybiera walne Zebranie z pośród obecnych delegatów, reprezentujących poszczególne towarzystwa kościelne z głosem decydującym przez przedstawienie trzech kandydatów. Wybory do Zarządu dokonywane są przez głosowanie tajne i z bezwzględną większością głosów.

9. — Zarząd ustępuje na początku każdego roku, składając swą dymisję na walnym zebraniu, które powinno się odbyć w pierwszym kwartale.

10. — Ustąpienie Zarządu może nastąpić wcześniej, lecz tylko na wniosek Komisji rewizyjnej, która ma prawo zwołania w tej sprawie walnego zebrania delegatów.

11. — Zebranie Zarządu odbywa się raz w kwartale — w miarę potrzeby zwołuje się zebranie nadzwyczajne — w lokalu siedziby Związku. Są one prowadzone przez prezesa. Do ważności obrad Zarządu potrzebna jest obecność przynajmniej 4 członków Zarządu. W razie równości głosów, głos prezesa rozstrzyga.

12. — Wszelkimi sprawami dotyczącymi Związku, oraz majątkiem, kieruje i zdaje sprawozdanie z czynności na walnym zebraniu delegatów.

ROZDZIAŁ III.

Obowiązki i prawa.

13. — Obowiązkiem Patrona jest strzec Związek pod względem katolickim, w czym ma głos decydujący.

14. — Sekretarz Generalny dba i o stronę katolicką i narodową Związku, prowadzi biuro Związku, wydaje rozporządzenia w porozumieniu z całym Zarządem poszczególnym towarzyszom, przyjmuje i poprawia statuty towarzystw młodzieży. Ze swej działalności zdaje szczegółowe sprawozdanie Patronowi i Prezesowi.

15. — Prezesa obowiązkiem jest baczyć by sprawy Związku były załatwione jak najpoprawniej, by sprawa narodowa była ściśle przestrzegana, by życzeniom poszczególnych towarzystw stawało się zadość.

16. — Zarząd jest odpowiedzialny za kasę i wszystkie sprawy Związku.

17. — Praca Zarządu jest bezpłatna. Koszta administracyjne ponosi kasa Związku.

18. — Zarząd ma prawo mianować honorowymi członkami osoby, które położyły zasługi dla Związku z głosem doradczym.

ROZDZIAŁ IV.

Komisja Rewizyjna.

19. — Corocznie ogólne zebranie wybiera Komisję Rewizyjną z pośród delegatów, posiadających głos decydujący. Stosownie do art. 6-go Komisja składa się z 2 rewizorów.

20. — Komisja Rewizyjna ma prawo przeglądać w każdej chwili książki i rachunki Zarządu, uprzedzając każdorazowo Zarząd na 24 godz. przed rewizją. Na wskutek odmowy ze strony Zarządu, rewizory mają prawo zwołać walne zebranie delegatów.

ROZDZIAŁ V.

Sąd Honorowy.

21. — Delegaci na walnym zebraniu wybierają corocznie Sąd honorowy, składający się z 5 osób. Posiedzenia Sądu odbywają się w miarę potrzeby i są prowadzone przez przewodniczącego, wybranego każdorazowo z pośród członków Sądu. Do ważności obrad konieczna jest obecność przynajmniej 3 członków.

22. — Wszelkie nieporozumienia czy to między członkami Zarządu, czy to między Towarzystwami należącymi do Związku, czy to między członkami zarządu poszczególnych towarzystw kościelnych rozstrzyga Sąd honorowy, o ile Zarząd główny załatwić tych spraw nie może.

ROZDZIAŁ VI.

Walne Zebranie.

23. — Walne zebranie składa się z delegatów poszczególnych towarzystw należących do Związku i wpłacających regularnie składki.

24. — Każdy delegat, reprezentujący towarzystwo miejscowe, winien korzystać tylko z jednego głosu bez względu na ilość towarzystw lub członków, które reprezentuje.

25. — Walne zebranie będzie zwoływane raz do roku. Może być również zwołane przez Zarząd lub Komisję rewizyjną w miarę potrzeby. Termin Zebrania będzie ogłoszony w dziennikach polskich.

26. — Walnemu zebraniu przewodniczy Prezes Związku lub jego Zastępca. Patron, Sekretarz Generalny, oraz inni pozostali członkowie Zarządu stanowią Prezydium walnego zebrania.

27. — Na walnym zebraniu nikt z delegatów nie może prezentować towarzystwa, o ile nie jest jego członkiem. Na walnym zebraniu będzie sporządzona lista obecnych delegatów, oraz zakomunikowana obecnych.

28. — Wnioski poszczególnych towarzystw powinny być przesłane do Zarządu na ośm dni przed walnym zebraniem. W przeciwnym razie nie będą uwzględnione.

29. — Obrady walnego zebrania będą protokołowane w specjalnej książce, oraz podpisane przez prezydium.

ROZDZIAŁ VII.

Stosunek do polskich związków.

30. — Walne zbieranie zwołane przez Zarząd Zw. jest ważne bez względu na ilość delegatów. Wszelkie decyzje na walnym zebraniu są rozstrzygane zwykłą większością głosów. W wypadku równej ilości głosów, głos prezesa rozstrzyga.

31. — Związek polskich towarzystw kościelnych pozostaje w najściślejszym związku i harmonji ze wszystkimi związkami polskimi o programie katolicko-narodowym, dbającymi o dobro polskiej emigracji.

ROZDZIAŁ VIII.

Stosunek do duchowieństwa francusk.

32. — Związek Polskich Towarzystw Kościelnych pod względem hierarchji duchownej podlega właściwej władzy kościelnej, określonej układem episkopatu polsko-francuskiego, lecz zastrzega sobie wolność języka polskiego.

ROZDZIAŁ IX.

Majątek Związku.

33. — Majątek Związku stanowią ofiary na rzecz Związku, składki miesięczne Towarzystw poszczególnych (10 fr. wstępnego od Towarzystwa, a 50 ctin. od członka rocznie).

34. — W razie likwidacji Towarzystwa miejscowego, należącego do Związku, gotówka z kasy zostaje w miejscu na rzecz sierot, sztandary zaś, oraz inne przedmioty przechodzą na rzecz Związku. Sztandary zlikwidowanych towarzystw Związek przesyłka dla nowopowstałych, podbierając tylko koszta przesyłki. O ile nowe towarzystwa nie powstają, sztandary są przesyłane do najbiedniejszych parafji w Polsce.

ROZDZIAŁ X.

Trwanie Związku.

35. — Związek trwać będzie dopóki należeć będzie do niego przynajmniej pięć towarzystw kościelnych.

ROZDZIAŁ XI.

Zatwierdzenie.

36. — Ustawę niniejszą przedstawia się do zatwierdzenia władzom duchownym i policyjnym.

**

UWAGA: Wszelkie korespondencje uprasza się przesyłać na ręce Prezesa tymczasowego Zarządu pod adresem następującym: Bruay en Artois (P. de C.), rue Mississipi 15, SZAM-BELAŃCZYK.

WIADOMOŚCI Z CALONNE-LIEVIN

Polonia naszej miejscowości się znacznie powiększyła w r. 1924, obecnie około 400 rodzin polskich zamieszkuje Calonne-Liévin. Są to przeważnie Polacy z Poznańskiego, którzy w Niemczech pracowali w Westfalji. Mamy tu Bractwo Rożancowe, Tow. św. Józefa, Sokół, Koło Spiewu i Komisję która ma się wszystkimi sprawami

zajmować. Dzieci nasze chodziły na katechizm, w liczbie 24, a uczył je p. Śmiejkowski; od maja chodziły dzieci na naukę do Wiel. X. Przybyłka. W Liévin 3 dzieci 10 sierpnia przystąpiło do pierwszej Komunii św. W X., Przybyłek obsługiwał naszą parafję od 6 kwietnia do 10 Sierpnia, i to co drugą niedzielę; od 1- sierpnia nie mieliśmy polskiego księdza. Dopiero Tow. Józefa w rocznicę w końcu września zaprosiło W. X. Samulskiego z Lens, który nietylko usługę wyświadczył towarzystwu, ale zarazem i całemu ogółowi, bo przybył w sobotę po południu i słuchał aż do późnego wieczora spowiedzi w konfesjonale, a na drugi dzień wygłosił dwa kazania — 1 kazanie na Mszy św. a drugie w południe. Za co mu się należy cześć i podziękowanie; 25 października odbyło się tu wyświęcenie nowo wybudowanego Kościoła przez Najprzewielebniejszego X. Biskupa Julien z Arras. Odbyła się też u nas Gwiadka w Tow. św. Józefa w pierwsze święto, a w Sokole w drugie święto; dzieliliśmy się opłatkiem i jabłkami. Były też deklamacje i przedstawienie teatralne, śpiewy dzieci i różne rozrywki, ale wszystko to niczem, bo brakło nam Księdza polskiego, któryby nas mógł przygotować do Stołu Pańskiego, który mógłby nam słowo Pańskie wygłosić w języku polskim. Za to krótko po świętach spotkało nas szczęście bo za pośrednictwem W. X. Samulskiego z Lens, dostaliśmy X. Władysława Tomalka, który pracował przez 5 dni. u nas. Pracę miał obfitą, bo w każdym dniu miał sporą liczbę osób do spowiedzi. Ostatni dzień w starym roku zaczął spowiedzi słuchać w południe skończył o 10 wieczorem. 2go stycznia, w pierwszy piątek miesiąca od 7-mej rano do 12 w południe słuchał spowiedzi. Wygłosił także za czas swej bytności 3 piękne kazania,, 2 chorych zaopatrzył św. Sakramentami, odwiedził niektóre rodziny. W imieniu Bractwa Różancowego i tu-tejszej Polonji serdecznie dziękujemy W. X. Tomalce za jego pracę staropolskim « Bog zapłać ». Również

dziękujemy W. X. Samulskiemu iż nam polecił tego kapłana.

Dodać trzeba iż od października p. Stanisław Śmiejkowski zaczął na nowo uczyć katechizmu dzieci; zgłosiło się 83 dzieci, a więc nie może sam dać rady. Wido-cznem więc jest iż potrzebny jest nam na stałe Ksiądz polski.

PARAFJANIN CALONNE-LIEVIN

Na rocznym zebraniu Bractwa Różancowego zarząd został obrany ten sam co w zeszłym roku, a mianowicie: Stanisław Śmiejkowski — Nadzietator; Kamilja Wos — Sekretarka, Jadwiga Siekierkowska — Skarbniczka.

Wszystkie listy dotyczące się Bractwa Różancowego prosi się przysyłać pod adresem następującym: Stanisław Śmiejkowski, Calonne-Liévin, rue Lesens 3 (Pas-de-Calais).

O SZKOŁĘ POLSKĄ

W St. Jean de Valeriche (Gard) francuska dyrekcja kopalni węgla już od roku stara się przez Comité Central w Paryżu o polskiego monitora dla dzieci polskich. Pięć razy już pisała, nadal prosić nie chce, oświadczając iż to wygląda już chyba na żarty. Gdzie jest wina? Konwencje szkolne na papierze, ale niema czynników wykonujących.

X. Władysław ŚPIKOWSKI.

STATYSTYCZNE SPRAWOZDANIE ROCZNE TOWARZYSTWA ŚW. JOZEFA

Waziers, Notre-Dame z dn. 28.12.1924 r.

Zebranie odbyło się u p. Wilka. Tow. św. Józefa, utworzone z Tow. Wzajemnej Pomocy Robotników Polskich, założono 16 Marca 1924 r. : liczyło przy założeniu 56 członków obecnie jest ich 140. Tow. poczyniło

HENRYK SIENKIEWICZ

Z Puszczy Białowieskiej

Tymczasem zbliża ku nam gospodarz. Jest to młody jeszcze człowiek, o twarzy zamyślonej i trochę posępnej jak zwykle ludzie leśni, którzy większą część życia spędzają w samotności. Nasz zapewne od dzieciństwa chował się w puszczy, a może nietylko on, ale i jego ojciec i dziad, bo urzędy leśników przechodzą z ojca na syna.

— Czy panowie słyszeli jelenie? — pyta przeciągłym głosem.

Leśnik patrzy przez chwilę na gwiazdy.

— Tylko słuchać, jak rozpoczną. Teraz, panie, bekowisko. Samce straszą się po całych nocach. Taki ryk, że człowiek niezwykajny i spaćby nie mógł.

Jakoż nie trzeba długo czekać. Krótki urwany, chrapliwy ryk zagrzmiął nagle wśród c. szy i natychmiast odpowiedział mu drugi. Konie przy wozie, jako pochodzące z równin i nie przywykłe do lasów, ni do podobnych głosów, targnęły za postrunki, przestały jeść owies i strzygnąć uszyna, poczęły chrapać niespokojnie. Tymczasem cała puszcza rozebrzmiała naokoło, w samym bowiem zwierzyńcu, na którego skraju stoi chata, jest przeszło sto sztuk jeleni. Zwierzyniec to nielada. Stanowi go sześćdziesiąt włók lasu, ogrodzonych częstololem, — lasu, tak dzikiego, a miejscami bagnistego, jak każdy inny. Są tam osobne części dla żubrów, dzików i jeleni. Głosy tych ostatnich rzeczywiście nader są przykre i ponure. Ryk składa się z krótkich, urywanych, gardłowych brzmień. Chwilami przechodzą one w przeciągłe,

chrapliwe jęki lub basowe, stłumione stakatta, w których nadzwyczaj wyraziście znać gniew, rozpacz lub zaciekiłość. Samcy wyzywają się w ten sposób i straszą.

Wśród nocy rozegrywają się podczas bekowiska prawdziwe dramata natury. Leśnik nasz podpatrywał je niejednokrotnie. Na księżycowych polankach, wśród bagien i zarośli, samce toczą bój na śmi-erć i życie. Karki i grzbiety ich, powignane w kablak wysileniem, prą się wzajemnie. Rogi uderzają o siebie; czasem się płaczą — a wówczas zczepieni zapaśnicy wodzą się wzajemnie po polance. Gardziele ich ryczą i charczą. Nozdrza dymią — naokół zaś z krzewów i między drzewami widać przy księżycu wdzięczne głowy łań, czekających na rezultat walki. Rankiem leśniczy często znajduje trupy samców. Często stają się one łupem kłusowników, gdyż zapamiętawszy się, nie słyszą kroków człowieka. Korzystają również z takich walk wilki i rysie. Wilków wprawdzie mało jest w puszczy: co większa, rozdrażniony jeleni broni się zaciekle; ale przed rysiem, rzucającym mu się na kark z drzewa, nie może się uchronić.

Nazajutrz rankiem wyszliśmy pod przewodnictwem leśnika, obiecano nam bowiem widok żubrów. Pod niu można się było doskonale puszczy przypatrzeć. Przedewszystkiem uderza w niej i odróżnia ją od innych lasów mieszanina drzew. Jednolity las znajduje się w częściach pojedynczych straży, ale na większości przestrzeni mieszanina przeważa. Sosna, dąb, jesion, osika, świerk, rosną tu obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie. Spoglądając w dal widzisz wszystkie odcienie zieloności — od ciemnej, aż do jasno-żółtawej. Rozmaitość ta bawi oko i odejmuje puszczy posępny, jednostajny charakter. Drugą cechą puszczy jest wysokość drzew. Dążąc do światła, którego tylko wierzchołkami zachwycić może, każde

wielki krok naprzód, ponieważ posiada obecnie wspinały sztandar wraz z przyborami. W myśl umowy członków Tow. urządziło w ciągu roku jedną wycieczkę i brało udział przy poświęceniu sztandarów w 4 miejscowościach.

Następnie prezes p. Stanisław Pawlak dziękując członkom za przybycie zachęcił gości do wstąpienia do Tow. św. Józefa, co też kilka osób uczyniło. Potem prezes poprosił prezesa Komitetu Towarzystw, p. Jana Szulca, o prowadzenie wyborów nowego Zarządu na rok następny. Najpierw p. Szulc podziękował w treściwych słowach Zarządowi za ciężką i mozolną pracę w ubiegłym roku. Prosił zarazem członków by przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, do którego wchodzi następujący członkowie :

Stanisław Prezes, Waziers, Cité Notre-Dame, 606.

Wincenty Pajzert Zastępca. Waziers, Cité Notre-Dame, 492.

Józef Józefiak Sekretarz. Waziers, Cité Notre-Dame, 438.

Jan Cenker, Zastępca. Waziers, Cité Notre-Dame, 439.

Stanisław Zieliński, Skarbnik. Waziers, Cité Notre-Dame, 447.

Jan Szymałka, Zastępca. Waziers, Cité Notre-Dame, 482.

Stanisław Kucharski, Chorąży. Waziers, Cité Notre-Dame, 490.

Marcin Wawrzyniak, Zastępca. Waziers, Cité Notre-Dame.

Karol Zapora, Asystent. Waziers, Cité Notre-Dame,

Michał Przysiuda, Asystent. Waziers, Cité Notre-Dame.

Franciszek Dzudziński, Zastępca. Waziers, Cité Notre-Dame.

Antoni Stanisławski, Zastępca. Waziers, Cité Notre-Dame.

Rewizorzy Kasy : Ignacy Łączny. Franciszek Wilk. Komisja Kościelna : Stanisław Winka. Franciszek Małolepszy.

Po ukończeniu wyborów prezes Komitetu powołał nowy Zarząd do stołu, życząc mu wytrwałej pracy.

Nowy Zarząd podziękował członkom za zaufanie i tem się obrady wyczerpały. Prezes zamknął posiedzenie pochwaleniem Pana Boga.

Wszelką korespondencję prosimy nadsyłać na dres prezesa lub sekretarza.

Sekretarz : Skarbnik : Prezes :
JOZEFIAK St.ZIELINSKI STANISLAW PAWLAK

POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW POLSKICH W AUDENCE (GIRONDE)

Okolo 40 mężczyzn i kobiet przybyło do Audence na kontrakt rolny. Tymczasem zajęto ich do roboty przy tartaku, płacąc dzionkę robotnika rolnego, to znaczy 5 fr. Robotnicy zdają sobie dobrze sprawę, że kontrakt jest naruszony, że mają oni prawo domagania się pracy rolnej, na co nawet przy jednym nieporozumieniu żandarm francuski zwrócił uwagę. Robotnikom polskim w Audence nie chodzi jednak o to, że pracują na tartaku, choć mieli pracować na roli. Im chodzi o to, by dostawa-

drzewo nie rozrasta się tam szeroko, ale strzela w górę wyniosłym, pozbawionym gałęzi pniem, który dopiero u wierzchołka rozkłada się w gałęziastą koronę. Lipy, które w ogrodach przykrywają cieniem gałęzi takie szerokie przestrzenie, tu podobne są raczej do topoli. Są miejsca, gdzie las jest czysto lipowy. Owóz i w takich miejscach dostrzegamy przedewszystkiem gładkie, smukłe pnie, podobne do szeregów masztów, ustawionych obok siebie i nakrytych jedną zieloną kopułą. Dąb nie krzywi się w puszczy, nie wiązuje w węzły, ale wyrasta, jak trzcina. Sosny mają czterdzieści łokci do pierwszych gałęzi. Młody las całą siłą pędu pragnie wydostać się do światła — wyrasta więc cienki, gonny — rzekłbyś: drzewo myśli o grubości dopiero wówczas, gdy już załatwiło się z wysokością i wierzch w słońcu kąpać może. Stare drzewa stoją jednak dość rzadko. Młodzież pod nimi przeważa. Tylko w części, zwanej Browskiem, w Nieznanowym Rogu i koło Zameczyska, znajdują się miejsca, pokryte jednolitym starodrzewem, stojącym w zbitych masach. Ale tam też, u stóp olbrzymów, z powodu wiecznego mroku młody las rosnąć nie może; tam ledwie gdzieś tuli się poproć blada, rdzawa — zresztą grunt pokryty jest tylko uschłym igliwem, zwiędłym liściem, próchnem z umarłych dawno drzew, które nocą świeci błękitnie — i zwałami. W tej części, którą przechodziliśmy teraz, olbrzymy stoją pojedynczo, jak strażnicy, jak ojce. Pod nimi młoda gęstwina się zieleni. Grunt zwierzyńca, niski i wilgotny, w miarę, jak posuwaliśmy się naprzód, pochylał się coraz bardziej i stawał się miejscami bagnisty. Wyteżaliśmy wzrok, czy gdzie wśród zieleni nie zobaczymy żubrów. W puszczy możnaby ich szukać całe tygodnie, ale w zwierzyńcu łatwiej je wypatrzeć. Chłopi z Bud, których trzeba nająć umyślnie, znalazłszy stado, naganiają je na zwiedzających, i wówczas, schowawszy się za sosny, można przyjrzeć się mu dokładnie.

Należy tylko uważać, by nie wychylić się za wcześnie, bo spostrzegłszy ludzi przed sobą, spłoszone zwierzę ta zmieniają natychmiast kierunek i nikną, nim oko pochwyć zdoła ich kształty. Przez długi czas szliśmy w milczeniu, wyteżając wzrok i nie widząc nic.

Naokoło rozlegało się tylko kucie dzieciółów w spróchniałe sosny, krzyk sojek i żołn. Droga stawała się błotnistą. Gdzieś tam błyszczały dość głębokie kałuże wody, w których kąpią się jelenie. Miejscami widać było wyraźnie odcisnięte w błocie ślady potężnych racic żubrowych — ale na żubry nie mogliśmy trafić. Natomiast coraz częściej pierzchały w oddali jelenie, których rudawa odzież miga, jak błyskawica, wśród zieloności. Puszcza stawała się gęstsza. Nakoniec zesliśmy stadko łań tak blisko, że można się im było dokładnie przyjrzeć.

Krótko to jednak trwało. Wkrótce wysmukłe szyje poczęły się chwiać i podnosić, rozwarte, ruchome nozdrza badały niespokojnie powietrze, nastawiane uszy poruszały się szybko — i nagle stado mignęło, zaszeleściło zarośla. Kilka grzbietów błysnęło ponad krzakami i znikło.

Zrobiliśmy mały wypoczynek. Tymczasem przyjechał nadlesny, który wysłał budników na poszukiwanie żubrów. Była obawa, że, nie wiedząc, gdzie jesteśmy, mogli pognać stado w inną stronę. Nagle, w oddali, pokazał się jakiś wieśniak i szedł śpiesznie, jakby nam chciał co zwiastować.

— A co tam? Są żubry? — spytałem go.

Chłop zwrócił na mnie wielkie, jakieś całe zgroszone niebieskie oczy — ogarnął nimi całe zgromadzenie, i przeszedł śpiesznie, nie odrzekłszy ni słowa. Uderzała mnie jego twarz. Była wychudła, blada, a w spojrzeniu miał coś nieprzytomnego.

li to wynagrodzenie, jakie dastają ich towarzysze francuscy. Robotnicy francuscy są płatni 18 fr. na dzień. Jeżeli polskiemu robotnikowi odciągnie się z tych 18 fr. za kosztą podróży 1 fr. dziennie i 6 fr. za dzienne utrzymanie i mieszkanie, to pozostałoby jeszcze do wypłacenia 12 fr. Natomiast oni dostają tylko 5 fr., a pracują tak dobrze, że dyrektor jest zadowolony. Robotnik polski traci więc około 7 fr. dziennie i kraj również, bo polski robotnik przyjechał do Francji nie dla świeżego powietrza, tylko by się dorobić czegoś i wzbogacony cokolwiek wrócić do kraju. Polski robotnik sprzedaje na obczyźnie swą siłę, swą pracę, by przywieźć do kraju

pieniądze. Dlatego nasz robotnik ma podwójne prawo do opieki państwowej: po pierwsze jako obywatel polski, a po drugie jako kupiec mający wwieźć lub przesać do kraju gotówkę. Wypadki takie jak w Audenge są niestety liczne. Kto się powinien tą sprawą zająć? W niektórych razach wystarczyłoby parę słów ze strony urzędów emigracyjnych, by naprawić zło, jeśli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo. Niestety niema opieki należytej. Zdaje mi się, że na tem traci nasze wychodźstwo i nasze przedstawicielstwo państwowe, materialnie i moralnie, i że narażamy się na lekceważenie ze strony obcych.

Ks. P. Chojnacki.

KULIG JEDZIE!

*Mięsopusty, zapusty,
Nie chcą dzieci kapusty,
Wolałyby zwierzyne,
Niżli prostą jarzynę.*

*Jadłyby i kielbasy
W te mięsopustne czasy,
A pod wieczór marcypan,
By go im dał jaki pan.*

Z wesołą piosnką na ustach wpadł kulig do zakładu sierot, dziarskim krakowiakiem okrążył obszerną jadalnię, pełną wychowanków, siedzących przy podwieczorku.

Zanim panna Sikorska, kierowniczką zakładu i jej otoczenie zdołały ochłonąć ze zdumienia — już kulig ustawił się w odpowiednie pary: więc szlachcic przy żonie, krakowiak przy krakowiance, dziadź z babą, cygan z cyganką, żyd ze swoją połowicą.

Jędrus zagrał na skrzypcach polonesa.

Przed oczyma obecnych w sali rozwinął się wspaniały pochód. Prowadził go z sarmackim wdziękiem i dostojnością pan Zygmunt Solski, który wystąpił w granatowym kontuszu o błękitnych wylotach, zdobnym kosztownymi guzami i pasem, lśniącym od złota.

Prześlicznie wyglądała młodzieńca jego żona w białej sukni, pasowym kontusiku i w konfederatce tegoż koloru na jasnych splotach.

Gdy polones okrążył powtórnie salę, zbliżył się do tańczących posuwistym krokiem sędziwy pan Rawicz, klasnął wesoło w dłonie, i... odbił panu Solskiemu żonę. Ten odwróciwszy się, uczynił toż samo parze następnej, inni poszli za jego przykładem.

Zmieniały się w oczach widzów figura za figurą, coraz to bardziej malownicze. Wreszcie wysunął się smyczek ze zmęczonej ręki Jędrusia.

— Cóż, radzi jesteście naszemu kuligowi? — zagadnął pan Rawicz kierowniczkę zakładu.

— Najlepszą odpowiedź na to pytanie, dają szanownemu panu promieniejące szczęściem oczy wychowanków moich — rzekła wesoło panna Sikorska.

Staruszek zatarł swoim zwyczajem ręce z zadowolenia. Korzystając z kilku dni, wolnych od nauki szkolnej, podał mi znajomej mi dziatwie pomysł urządzenia staropolskiego kuligu, a skierowałem go umyślnie najprzód do tych murów, w których wychowuje się Przyszłość narodu. Młodzież — to jego siła, to potęga! Gdy pozna ona i rozmiłuje się zawczasu w szczeropolskich tanach, zaręczam, że wyrzuci z zabaw swoich «schimmy», «one-stepy» i inne błazeństwa dni dzisiejszych.

I tonem pouczającym do młodych się zwrócił:

— Polonez wzbudzał niegdyś zachwyt w całej Eu-

ropie. U schyłku XVIII stulecia, tańczono go nawet na dworze królewskim w Paryżu. Ówczesni świadkowie zgodnie stwierdzają, że wdziękowi i powadze tego tańca, żaden inny europejski taniec nie dorówna tak, jak żaden cudzoziemiec nie zdoła przyswoić sobie tej gracji, jaką rozwijają w nim Polacy.

Ostatnie słowa pana Rawicza przygłuszył niecierpliwy Jędrus strojeniem swych skrzypków do nowego tańca.

Ugoszczony skromnym podwieczorkiem, wyruszył kulig w dalszą drogę.

Sanki mknęły szybko po świeżutkim śniegu, wśród czarów nocy zimowej. Na pogodnym błękitnie lśnił księżyc w pełni, nad osrebrzonymi światłem jego bokami, zdawał się krążyć anioł ciszy i spokoju, gałęzie przydrożnych drzew ubieliły prześliczne koronki okiści.

W oddali błyszczał złotymi ognikami szereg okien pięknego budynku.

— Zjeżdżamy w Teraźniejszość (— oznajmił pan Rawicz.

Właściciele okazałego dworu, siedzieli w stołowym pokoju przy kominku, otoczeni gromadką dzieci. Pan Kruszewski ćmił fajeczkę, żona jego kładła pasjansze, młodzież — znudzona jednostajnością długiego wieczora, poziewała skrycie.

Wtem rozległ się hałas, gwałtowne ujadanie psów dzwonki zajeżdżających sań, wybuchy śmiechu, dźwięki skrzypiec.

Pospieszili wszyscy do sieni, rozbrzmiewającej już odgłosem pieśni:

*...Wpadliśwa tu z hukiem, krzykiem,
Z weseliskiem i kuligiem!*

W ślad za pieśnią, rozhulał się ochoczy mazur.

— Kulig! Staropolski kulig! Bywajcież mili goście! — ucieszył się gospodarz domu, otwierając ramiona. A ujrawszy wśród przybyszów pana Rawicza, dodał:

— To niezawodnie twoja zasługa, przezacny mój druhu!

I uścisnęła starca siarczyście.

Tymczasem młodzież, wybiwszy ognistego hołupca, porwała w wir taneczny ożywioną nagle Baśkę, Bronka Stacha, Jagę.

Pan Rawicz, zwróciwszy się do zapatrzonej w nie spodziewany widok służby, rozkazał kategorycznie:

— Jej! Otworzyć nam żwawo spiżarnię, wynieść pełne gąsiory z piwnicy!

Lecz służba, nieświadoma zwyczaju, praktykowanego niegdyś na kuligach, spełniła powyższe zlecenie dopiero na znak, dany jej przez pana Kruszewskiego.

Za gościnne, staropolskie prawdziwie przyjęcie,

odwdzięczyła się młodzież kompletem narodowych tańców. W piasach ludowych wyróżnił się oczywiście Jędrus, którego skrzypki zastąpiła pani domu grą na fortepianie.

Zatrzymany na nocleg, pożegnał kulig dopiero na zajutrz w południe dwór pp. Kruszewskich, zabrawszy ze sobą młodzież tutejszą.

— Najazd naszej drużyny ogołocił z zapasów spiżarnię szanownych państwa — rzekł wesoło pan Solski na odjazd. — Otóż prosimy z żoną w zamian do nas na « kuse dni zapustne ».

Pan Rawicz skierował z kolei kulig do schroniska dla starców, mówiąc :

— Godzi się w drodze powrotnej zawadzić o... Przeszłość !

Z pewną nieśmiałością popisowała się zrazu młodzież

tańcami swojemi przed licznym zastępem srebrnowłosych widzów, którym się wydało, że słonko wiosenne rozweseliło naraz ich starość posępną.

Rozradowały się serca biedaków wspomnieniami złotej młodości. Ten i ów przytupywał drżącą nogą zawrotnym hołupcom, pogwizdując z cicha w takt ulubionej melodji.

Ze łzami w oczach, z błogim uśmiechem na ustach, dziękowano zmęczonej drużynie, ściskając ręce każdego z tancerzy długo, gorąco, serdecznie.

Janek, przejęty do głębi temi oznankami wdzięczności rzekł półgłosem tak, że go najbliżsi usłyszeli :

— Jakaż to rozkosz sprawiać przyjemność — drugim !

WISŁAWA.

WYSZEDŁ WSPANIALE ILUSTROWANY

KALENDARZ POLAKA WE FRANCJI NA 1925 ROK

Przy mnóstwie obrazków podaje artykuły ze świata katolickiego : życie Piusa XI, hierarchję Kościoła, opowiadania o rzeczach polskich, nowele, powiastki, piękne wiersze, nadto wiadomości z życia kolonji Polskich we Francji.

W dziale informacyjnym znajdziemy adresy ministerstw i urzędów we Warszawie, adresy konsulatów obcych we Warszawie, adresy konsulatów polskich we Francji, urzędów polskich w Paryżu, adresy konsulatów obcych w Paryżu, spis księży polskich we Francji wraz z adresami, święta we Francji, czas wakacji we Francji.

Nadto zawiera dużo złotych myśli, wesoły kącik, zagadki.

To jedyny Kalendarz Polski, jaki wyszedł w druku we Francji. Poza nim niema ani jednego kalendarza, któryby był drukowany we Francji w języku polskim.

Zamawiajcie go czempredzej

Piszcie pod adresem :

POLAK WE FRANCJI

263 bis, rue Saint-Honoré, PARIS 1^{er}

OBJĘTOŚĆ 184 STRON

CENA 5 FRANKÓW

Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 5 FR.50

Góral podhalański wodzem rozbójników perskich

Fantastyczne przygody dwu uczestników wielkiej wojny.

Do pewnej wsi karpackiej, położonej w okolicach Starego Sącza, wrócił w tych dniach Walek-bej.

Walek jest imię romantycznego bohatera, nazwisko zaś brzmi Pliszka, lecz jako zbyt trudne do zapamiętania, mało było znane na Wschodzie.

Pan Walenty Pliszka-bej, był biedym kapralem 20 pułku piechoty austriackiej, odnaczył się w kilku bitwach, posiadał nawet srebrny medal za waleczność. Losy jednak chciały, iż wpadł do niewoli rosyjskiej i zawieziony został do Taszkentu. Życie w barakach nie podobało się góralowi; zmówił się z Józkiem Grzelakiem, sąsiadem z tejsamej, co on, wsi, i pewnej nocy obaj Podhalanie zbiegli z niewoli.

Ponieważ pan kapral chadzał nieraz na patrole, więc znał się na kompasie, a obrawszy sobie kierunek po-

łudniowy, dotarł do Persji i bez wielu kłopotów został mężem zaufania rozbójniczych górali perskich. Obaj zuchy, przebrawszy się w wschodnie burnusy i fezy, zbrali się do gospodarki, wprowadzili nowe systemy rolne, a miejscowość, w której przebywali, zakwitnęła dobrobytem. Ziemia, dobrze uprawiona, wydała suty plon. Dla tem większej niepoznaki chwalili Mahometa, a że byli to « chłopcy cwane », więc, jak sami mówią, gębą modlili się do Allaha, a w duszy do Pana Jezusa i Matki Boskiej, prosząc o rychły powrót do ojczyzny.

Po trzyletnim pobycie zauważył miejscowej szejka, iż marnują się chłopcy więc poradził im się ożenić, co przyjęli obaj z entuzjazmem i poślubili wedle mahometańskiego rytuału ładne i tęgie dziewczęta.

Baby były niczego, kochały swych mężów czule, miały tylko jedną wadę, nie chciały przejść « na polskie i do dzieciaków gadały heretycką mową ». Sprzał nieraz za to Walek swoją, a Józef swoją.

Tymczasem wybuchło w Persji powstanie, pojawiły się wojska rosyjskie i obaj Podhalanie uchwalili, iż jeśli tak dalej pójdzie, to ich moskale schwyca i pewnie rozstrzelają za to, iż uciekli z niewoli i na odchodnym coś nie coś krzywdy wyrządzili warcie. Zrobili się więc patriotami perskimi i objawszy dowództwo nad watahą perskich górali, znieśli kilka oddziałów czerwonej armji,

Wreszcie przyszedł rok 1922.

Dostali się do Teheranu i dowiedzieli się o niesłychanych zmianach na świecie. Zmartwili się wprawdzie serdecznie, iż umarł cesarz Franciszek Józef, ale straszliwie ucieszyła ich wiadomość o powstaniu wolnej Polski.

■ Nie namyślając się długo, « zwiali » do Indji a wreszcie do Londynu, skąd blisko już było do Polski,

Walek-bej od kilku dni bawi w swej wsi rodzinnej, Józek zaś wróci dopiero za kilka tygodni, bo w podróży przez Niemcy zdarzyła mu się niemiła przygoda z jakimś pruskim celnikiem, którego rąbnął po uchu i za taki wybuch temperamentu odsiedzieć musi parę tygodni w areszcie.

Walkowi markotno trochę za pozostawioną na Wschodzie babą i dwoma dzieciakami, ale słusznie mu tłumacza sąsiedzi, iż tamte się nie liczą i może bez grzechu zacząć w kraju na nowo.

Tego zdania jest nawet ksiądz proboszcz, więc jeszcze przed wiosną spodziewane jest weselisko w parafji.

ZBLISKA I ZDALEKA Z POLSKI

W zatargu polsko-gdańskim o urząd pocztowy polski w gdańskim porcie, oczem pisaliśmy w ostatnim numerze, nastąpiło znaczne odprężenie. Senat gdański widocznie zrozumiał, że posunął się w tej sprawie za daleko we wrogim dla Polski kierunku, a z drugiej strony, widząc jednomyślność opinji polskiej oraz Rządu Warszawskiego, popierające energiczne stanowisko komisarza polskiego w Gdańsku, cofnął się i wysłał do przedstawiciela polskiego notę, króra miała być satysfakcją za znieważenie godła państwowego na polskich skrzynkach pocztowych. Rada Ministrów w Warszawie uznała po dłuższej dyskusji notę gdańską za wystarczającą satysfakcję. Tak więc w tej sprawie utrzymaliśmy przed Senatem nasze stanowisko i autorytet Polski. Jest to niewątpliwie sukces, jakkolwiek uprawnienie Polski do urządzenia w Gdańsku poczty polskiej bynajmniej przez senat gdański uznanem nie zostało; sprawa ta prawdopodobnie stanie się przedmiotem przewlekłego postępowania rozjemczego. Tymczasem jednak, poczta polska w Gdańsku funkcjonuje. Pocztyljoni roznoszą listy, widnieją skrzynki pocztowe strzeżone przez policjantów. Od tych faktów Polska nigdy nie odstąpi, prawa raz nabytego odebrać sobie nie da.

Tymczasem w Helsingforsie zebrała się konferencja państw bałtyckich z udziałem Polski, aby raz jeszcze radzić nad możliwością wzajemnego zbliżenia. Moment do tego pomyślny. Dotychczas państwa bałtyckie, zwłaszcza Finlandja, niechętnie patrzyła na Polskę, głównie z obawy przed Rosją. Lepiej, myślały sobie, nie łączyć się z Polską niż narażać się na gniew straszego

smoka rosyjskiego, który nas małych w każdej chwili pożreć może. Dzisiaj, po zamachu stanu w Estonji, okazało się jasno, czego państewka bałtyckie od « przyjaźni » z Rosją spodziewać się mogą. Prócz tego obecny konserwatywny gabinet angielski rozpoczął energiczną akcję przeciwko szerzącemu się w różnych krajach bolszewizmowi. W porozumieniu z rządem Herriota we Francji i Mussoliniego we Włoszech rozpoczęły się represje. Wszędzie nastąpiły aresztowania, wydalania i rozwiązywania organizacji bolszewickich. Organizuje się tak zwany blok antybolszewicki. To też państwa bałtyckie czując za sobą tak potężne poparcie, chętniej rozmawiać będą z rządem polskim. Możliwa jest zatem organizacja czy też początek organizacji związku państw nadbałtyckich z udziałem Polski. B.

NOWY POSEŁ POLSKI W MOSKWIE

P. Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 30 grudnia 1924 r. mianował dr. Stanisława Kętrzyńskiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Związku Socjalistycznych Republik Rad w Moskwie. P. Fętrzyński przybył do oMskwy trzy dni temu.

MAKS MULLER U PREMJERA GRABSKIEGO W SPRAWIE GDAŃSKA

Wczoraj wieczorem premier Grabski przyjął posła angielskiego Maksa Muellera w związku ze sprawą gdańską. Poseł zasięgnął informacji o zatargu i położeniu, jakie zajścia te wytworzyły. Nastąpiła wymiana opinji między premierem a posłem Muellerem. Prezes Rady ministrów miał zwrócić uwagę na zajęte przez Mac Donella stanowisko w sprawie zajęć gdańskich.

WPLYWY PODATKOWE

• Według dotychczasowego obliczenia centralnej księgowości ministerstwa skarbu w ciągu całego roku 1924

RODZICE
UCZCIE DZIECI
CZYTAĆ I PISAĆ
PO POLSKU

POLAK WE FRANCJI
JEST DLA WAS
NAJLEPSKEM
PISMEM

wpłynęło do kas skarbowych z podatków i monopoli 3.8 razy więcej, niż w roku 1922 i 3.8 razy więcej, niż w roku 1923.

UNIEWAŻNIENIE WSZYSTKICH KONWENCJI POLSKO-GDAŃSKICH NA WYPADEK SAMOWOLI GDAŃSKA

Tylko traktat wersalski. — Mac Donnel waha się

W kołach politycznych mówią, że na podstawie otrzymanych instrukcyj Komisarza Generalnego Strassburgeera w dzisiejszej rozmowie z Mac Donnelem zapowiedział, że gdyby senat przedsięwziął jakiegokolwiek kroki samowolnie, rząd polski uzna konwencję paryską z roku 1920 podpisaną przez Paderewskiego pod presją ambasadorów, za zerwaną. Temsamem ustałyby skutki prawne umowy warszawskiej zawartej między p. Plucińskim a Jewelowskim z roku 1921. Stosunek prawny między Polską a Gdańskiem oparłoby więc został wyłącznie na zasadach traktatu wersalskiego

Według informacji z kół politycznych rozmowa półtoragodzinna prowadzona pomiędzy panem Strassburgerem a Mac Donnelem, przybierała chwilami ton podniecony i ostry. W rezultacie Mac Donnel pod naciskiem argumentów, wysuniętych przez komisarza gen. Strassburgeera, miał się zawahać w podtrzymywaniu dotychczasowego swego stanowiska. Wiadomo dalej, że zapowiedziane przez Mac Donnela upoważnienie senatu do zdjęcia skrzynek pocztowych, dotychczas nie nastąpiło.

BURZE W ZATOCE GDAŃSKIEJ

Z Gdyni donoszą: W ostatnich dniach w zatoce gdańskiej pod Gdynią szalała burza, której, co jest bardzo dziwnym o tej porze zjawiskiem, towarzyszyły grzmoty i błyskawice. Padał deszcz ciepły. Jeszcze dziwniejsze było, że po burzy utworzyła się tęcza, która ciągnęła się półkolem po niebie od półwyspu Helu aż do Gdyni.

PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATO BEZ GROSZA W KIESZENI

Po wejściu jedyne go rodzaju treningu, artysta malarz Bruno Lechowski wyruszył w podróż naokoło świata, by wygrać zakład o 300 tysięcy złotych, które posłużą do wzniesienia Domu Artysty Polskiego.

Wyrusza bez grosza; nie wolno mu też posługiwać się obcym językiem tylko polskim na wszystkich pięciu kontynentach.

Przez sześć miesięcy niezmordowanej pracy Lechowski wyspecjalizował się wszechstronnie. Goli i strzyże jak pierwszorzędny fryzjer, zeluje buty, podnosi bez wysiłku 200 kilo, gra na skrzypcach, umie mnóstwo zadziwiających sztuk magicznych, wzrokiem poskramina rozjuszonego psa i jadowitą żmiję. A przede wszystkim maluje pięknie. Jedyne bagaż, jaki ze sobą bierze, to teczka z kartonami, półtnem i farbami. Zaczynając od Krakowa będzie malował pejzaże i portrety, co mu ułatwi zdobywanie środków na podróż. Ministerjum spraw zagranicznych, rozumiejąc doniosłość sprawy, zaopatrzyło artystę w dokumenty i listy rekomendacyjne, w których nadmieniono, że w myśl umowy p. Lechowskiemu wolno się porozumiewać tylko językiem polskim. Wszędzie, gdzie stanie noga śmiałego podróżnika, tm zabrzmie mowa polska, czy to w starej Europie, czy w dzikiej Afryce, w dalekiej Australji. Wszędzie dzien-

niki rozniosą wieść niezwykłą, że uparty Polak wędruje dokoła kuli ziemskiej, byle dopiąć wzniesłego celu.

W ostatnich dniach w oświadczeniach p. Prezesa Rady Ministrów kilkakrotnie już znajdowały się wzmianki o pożyczkach, o które Rząd się stara lub które popiera. W pierwszym rządzie odnosi się to do zamierzonej pożyczki państwowej w kwocie podobno około 200 milj. zł. Oprócz tego popiera Rząd przez udzielenie gwarancji państwowej starania Towarzystw Kredytowych Ziemskich o pożyczki w kwocie około 150 milj. zł. Starania te Rządu budzą żywe zajęcie i uznanie w kołach gospodarczych.

ZE ŚWIATA

OTWARCIE SESJI PARLAMENTARNEJ WE FRANCJI

Otworła się zwyczajna sesja Senatu i Izby Posłów Francji. Posiedzeniom przewodniczyli najstarsi członkowie obu Izb, a więc p. Meline w Senacie: prof. Pinard w Izbie.

Wybrani przewodniczących nie dały powodu do żadnej niespodzianki: p. Paweł Painleve nadal przewodniczy Izbie Posłów, a p. de Selves — Senatowi. Kiedy pierwszy jest mężem zaufania obecnej większości, to o drugim powiedzieć tego nie można, więc dzienniki lewicowe kwaśno bardzo przyjęły już drugą porażkę ich kandydata, sen. Bienvenu - Martin'a.

PREZYDENT "REICHSTAGU"

Prezydentem Reichstagu wybrano socjalistę Loebe'go 231 gł. Nacjonalista Walraff otrzymał 10 procent głosów, v. Kardoff (niem. partja ludowa) — 59 gł., Loebe przewodniczył w przedostatnim Reichstagu.

EMIGRACJA DO AMERYKI

Z Nowego Jorku donoszą, że do amerykańskiego kongresu wniesiono projekt dopuszczenia do Stanów Zjednoczonych tych wszystkich emigrantów, którzy w lipcu 1924 otrzymali wize, a nie wyjechali do Ameryki i którzy odjazd swój musieli odłożyć z powodu zmiany przepisów emigracyjnych. Emigranci ci nie będą włączeni do ustalonego dla każdego kontyngentu emigrantów.

KU UWADZE I PAMIĘCI

Bolszewickie wyznanie wiary.

« Revue Universelle » wydrukowała cenny dokument, « wyznanie wiary » jednego z delegatów sowieckich, uczynione wobec komunistów z Zachodu.

Siłę naszą — powiada ów bolszewik — stanowi to, że powróciliśmy do stanu dzikości. My nie uznajemy słowa honoru i nie myślimy wcale spełnić naszych obietnic, danych Francji, Anglii, czy też Niemcom. Wypełnimy świat ruskim duchem naszej agitacji i naszej demagogji, żeby dać się we znaki « burżujowi » i obudzić ku sobie nienawiść...

Zarzucają nam, że jesteśmy całkowicie w rękach żydów. To prawda. Lecz nie jesteśmy więcej, niż jakikolwiek inny naród bądź rząd.

Spróbujcie rozwalić łeb jakiemuś żydowi w Paryżu lub w Berlinie, a zobaczycie, co z tego wyniknie: skandal międzynarodowy. My zaś, możemy powiesić ich setki i tysiące, a nikt nie piśnie z tego powodu. Gdy przyjdzie

chwila, w której państwo, t. j. chłopci uznają, że koniecznością jest od nich się uwolnić, wymordujemy wszystkich i nikt na to nie zwróci uwagi, gdyż świat przyzwyczajony jest do okropności w Rosji.

Możemy wogóle namordować całe pudy mięsa ludzkiego i nie będziemy uchodzić za zbrodniarzy.

Więc co do tych wszystkich, którzy wchodzą w stosunki ze światem bolszewickim i chcą je oprzeć na prawnych podstawach — nie można się dziwić, że bolszewicy

mogą z całą bezczelnością głosić, że świat jest obłąkany i że trzeba z tego korzystać...

« W sprawie obrony Polski przed bolszewizmem trzeba przypomnieć słowa Mickiewicza :

Krzyż na Golgocie człowieka nie zbawi, jeśli w sercu Krzyża nie wystawi! Nie można bezkarnie w imię katolicyzmu nawoływać ludu do ograniczenia żądań, jeśli się samemu nie ograniczy własnych wygód i własnego dobrobytu ».

NA CO SIĘ ZDADZĄ KSIĘŻA?

Na dworcu w Bordeaux wsiadło do wagonu dwóch mężczyzn : jeden z nich był pan bladej, szczupły, przyzwyczajony, lecz wcale niebogato ubrany, drugi zaś prosty robotnik, człowiek młody, czerstwy i dorodny, niby pięknie wyrosły dąb. Pociąg, którym jechali, był to kuryer, idący w stronę Landes, a zatrzymujący się na rzadkich stacjach bardzo krótko. Na jednym takim krótkim przystanku wsiadł do tego samego pociągu, lecz do innego wagonu ksiądz katolicki. Robotnik i jego towarzysz, patrząc oknem obydwaj widzieli księdza ; a pan pokazując palcem na niego, zagadnął robotnika :

— Na co w naszych czasach potrzebni są tacy ludzie? — i nie czekając odpowiedzi mówił dalej :

— Czy w naszym oświeconym wieku kiedy nauka przystępna jest wszystkim, kiedy oświata dociera do najciemniejszych zakątków, potrzebni są jeszcze księża? Zaprawdę, że nie! Oni to podtrzymują w ludziach strach przed Bogiem i piekłem ; a przecież uczeni wykazali, że ani Boga, ani życia po śmierci, a więc i piekła żadnego niema.

Tu on pan oświecony spojrzął w oczy robotnikowi ; lecz widząc, że ten ma tak obojętną i spokojną minę, jakby jego słów nie słyszał, machnął niechętnie ręką i szepnąwszy pod nosem :

— To jakaś barania głowa ! zamilkł, usiadł w kącie i przygarnął do siebie jakiś mały kufereczek, którego nie puszczał z ręki.

Tymczasem pociąg pędził całą siłą pary, wieczór zapadał, mrok osłaniał okolice, która stawała się coraz dzikszą coraz więcej pustą : nigdzie wioski ni miasteczka, nigdzie mieszkania ludzkiego.

Nagle robotnik przerwał milczenie i rzekł do swego bladego towarzysza

— Kraj tu wszędzie aż do Landes pusty, stacje bardzo od siebie odległe, nic, tylko lasy i knieje, noc blisko. Gdyby mi też tak przyszła ochota udusić pana? O! jedno zaciśnięcie tych potężnych dłoni około pańskiej szyi, a skończyłoby się wszystko dla pana.

Tu robotnik wyciągnął do oświeconego pogańską nauką pana owe ręce, a ten siedział jak skamieniały ; chciał widocznie powstać i mówić i krzyczeć, ale śmiertelna trwoga spętała mu nogi i usta. Robotnik zaś mówił dalej, przysunawszy się tuż do ledwie żywego podróżnika :

— Ciało wyrzuciłbym oknem, na pierwszej stacji wsiadłbym z wagonu, znam tu każdy zakątek, więc nie-trudnoby mi było przepaść bez śladu. I cóż przeszkodziłoby mi to uczynić?

Pan tymczasem Odzyskał mowę, spoglądając na linę ratunkową, od której na nie szczęście oddzielał go robotnik, wyjąkał, usiłując opanować drżenie głosu :

— Być może, żeby ci się udało zamordować mnie po cichu, uprzętnąć ciało i samemu uciec, ale wszystko to na nicby ci się przydało, bo niema przy sobie pieviędzy. Jestem biedny urzędnik z fabryki pana...

— O, bardzo przepraszam ! — przerwał z uśmiechem robotnik. — Masz pan pieniądze i to nawet bardzo znaczną sumę. Może prawda, że jesteś pan z fabryki, pewnie kasyerem i wiesz ze sobą 30.000 franków, w tym oto kufereczku, który tak troskliwie przy sobie trzymasz.

Podróżny pobladł jeszcze więcej i szepnął zdumiony :

— Doprawdy nie pojmuję... ale mylisz się mój przyjacielu..

Lecz robotnik przerwał mu spokojnie :

— Wcale się nie mylę. Przed wyjazdem z Bordeaux byłeś pan odebrać 30.000 franków u bankiera M., ja byłem w banku razem z panem i wiem z pewnością, równie jak pan, że 30.000 franków masz w swoim kufereczku, widziałem, jak je tam chowałeś, wszak tak jest, jak mówię?

— A choćby tak było... — zaczął znowu podróżny, lecz robotnik nie zważając na przerwę mówił dalej :

— Ale nie miej pan żadnej obawy, z mej strony nie ci nie grozi, Mnie księza wychowali i nauczyli, co złe, a co dobre ; wiem więc, że odbierając, panu życie, popełniłbym zbrodnię ; tak samo zawiniłbym bardzo rabując pana w jaki inny sposób. Księza mnie nauczyli, że jest Bóg sprawiedliwy, który każe złe, a dobre nagradza ; wiem, że żyć będę po śmierci, to też niema siły, któraby mnie zniewoliła do uczynienia rozmyślnie czegoś takiego, za co by mnie Bóg skarał. Z takimi, którzy księzy słuchają, możesz pan sam jechać nawet z milionami, przez bezludne pustynie, a włos ci z głowy nie spadnie. Czy mam teraz jeszcze panu powiedzieć na co się zdadzą księza?

Złote myśli

(Ur. 1621, um. 1679).

W rozumie człek ma pazury i zęby
Przeciwko zwierzom i bestyom srogim.

Wacław Polocki.

(Ur. 1623, um. 1696).

W kościele bądź nabożny, a pokorny w szkole.
W polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole.

Wespazyan Kochowski.

(Ur. 1633, um. 1699).

Rychlej się uczeń u tego mistrza nauczy, na którego rolę patrzy, niżeli u tego, który o robocie mówi.

Piotr Skarga.

Nasze odpowiedzi

- P. D. Marles sur Cauche. — Owszem pieniądze otrzymaliśmy, abonament zapłacony do końca marca. Kontrakt kończy się z dniem podpisu, a po odbiór pieniędzy (100 fr.) należy zwrócić się do biura Prac Rolnych: 21, rue Las Casas, Paris.
- S. J. Dommart.n-le-Franc. — Abonament zapłacony do końca listopada, należy się jeszcze za grudzień, gazetę stale wysyłamy.
- C. M. Amiens. — Pieniądze otrzymaliśmy 30/XII, kalendarz wysłano tego samego dnia.
- M. W. Soyecourd (Aisne). — Kalendarze wysłano, za «Polaka» należy się; jeszcze do końca roku 8 fr.
- S. A. Teteghem — 15 fr. odebraliśmy, adres Szraniakowny jest nieczytelny, prosimy podać wyraźny. Abonament Pani zapłacony do 15/II, do K. S. wysłano «Polaka».
- S. J. St. Privat. — 14 fr. starczyło do 1/II: 1 fr. na Zakład św. Kazimierza.
- S. K. Tour en Bessin. — 12 fr. odebraliśmy 12 grudnia 24 r., obecnie 5 fr. abonament zapłacony do 15 stycznia.
- G. J. Crisolles. — Owszem odebraliśmy pieniądze, kalendarz wysłany, abonament «Polaka» zapłacony za cały rok 1925. — Za życzenia serdecznie dziękujemy.
- M. K. a Bourgneuf. — Kalendraz zapewne Pani w międzyczasie otrzymała, 11 fr. odebraliśmy.
- B. Knutange. — 5 fr. odebraliśmy.
- K. A. Hersin-Coupigny. — Pieniądze odebraliśmy, kalendarz wysłany, dziękujemy Pani za tak serdeczne życzenia.
- J. P. Marly-la-Ville. — Załatwione; 6 fr. zapisaliśmy na 1 kw. 25 r.
- P. M. aux Perichons. — O pracę należy się zwrócić do Opieki Polskiej: 6, Quai d'Orleans, Paris, — 10 fr. odebraliśmy.

- D. F. Vaoudreuil (Eure). — Pieniądze (6 fr.) odebraliśmy, abonament zapłacony do końca roku. Dziękujemy za uznanie.
- M. Rackerheim (Ht. Rhin). — Nie posiadamy narazie książek do nabożeństwa, nadejdą wkrótce.
- B. S. Knutange. — 5 fr. odebraliśmy, 4 stycznia 10 fr.; abonament zapłacony do 1 czerwca.
- D. S. Tournus. — O ile «Polak» dopiero w piątek dochodzi to już nie nasza wina lecz poczty. Wysyłam bez przerwy co czwartek, a zatem powinna gazeta być na miejscu już w piątek. — Kalendarz i brakujący numer wysłano.
- D. S. Sandillon. — Abonament zapłacony do 1/4; adres zmieniony, należy się 50 cent. za zmianę.
- Z. T. Le Cateau. — 10 fr. odebraliśmy.
- P. W. Fresnay. — 5 fr. odebraliśmy, brakujący 48 nr. wysłano. Dziękujemy za życzenia, prosimy przyjąć te same od nas.
- M. M. La Charmerie a Varambon. — W Lyonie znajduje się Ks. Abt. 39, rue des Fages, Lyon (Rhone). Adres Konsulatu Amerykańskiego jest następujący: 18, rue de Tilsitt, Paris VIII. Z kontraktu można odejść, ale tylko za zgodą patrona.
- P. K. — O ile dziewczyna nie otrzymała papierów z Konsulatu, to powinni pieniądze zwrócić, niech Pan reklamuje koniecznie. — 4 fr. odebraliśmy, należy jeszcze opłacić abonament za grudzień.
- Anna Klimecka. — Prosimy o adres.
- Z. J. Youillers. — Pieniądze (11 fr.) odebraliśmy! 5,50 na kalendarz, reszta na abonament «Polaka».
- G. W. Divion. — Abonament «Polaka» zapłacony do 15 sierpnia.

POSZUKIWANIE

Poszukują rodzice syna swego, Kazimierza Kosmowskiego ze Starego Laskonia pow. Oborniki (Poznańskie) od którego już od roku nie mają żadnych wiadomości. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział niech doniesie do Redakcji «Polaka we Francji».

MAŁY WYCHODZKA



Dzieci polskie w Argentynie

JABLUSZKO

(Dokończenie).

Z butami tylko miał Wojtuś wielki kłopot, bo obracały mu się na nogach we wszystkie strony, ale poradził sobie i na to. Napchał wózek siana i jeszcze mu cieplej było!

Pewnego razu, a było to w wigilię Trzech Króli, parobek wrócił z miasta i przywiózł dziecku śliczne różowe jabłuszko.

Uszczęśliwienie Wojtusia nie miało granic, usiadł cichutko koło pieca i począł rozmyślać...

Gospodarze tymczasem układali plany na przyszłość — zapytywali siebie, co to nowy rok im przyniesie, każdy

Dział informacyjny

KONSULAT R. P. W LILLE PROSI UPRZEJMIE O UMIESZCZENIE NASTĘPUJĄCEGO KOMUNIKATU

Konsulat R. P. w Lille prosi uprzejmie o umieszczenie następującego komunikatu :

« Konsulat R. P. w Lille zawiadamia, że celem uniknięcia ewentualnych nadużyć ze strony osób nieupoważnionych, urzędnikom Konsulatu, wyjeżdżającym z ramienia Konsulatu dla przyjmowania wniosków o nadanie obywatelstwa polskiego od emigrantów zamieszkałych w departamentach Pas-de-Calais i Nord, będę, wydawał każdorazowo poświadczenie pisemne, uprawniające ich do urzędowania w danej miejscowości.

Poświadczenie to, obok paszportu polskiego, będzie służyło urzędnikom do wylegitymowania się w razie potrzeby na miejscu w czasie wykonywania powierzonych im czynności.

Osoby nie — posiadające wspomnianych dokumentów nie mają prawa załawienia żadnych czynności konsularnych ».

ZIETKIEWICZ,
Wicekonsul.

ODEZWA

DO OPTANTÓW POLSKICH

i innych obywateli Polskich poszkodowanych na przedwojennym Teroturjum niemieckiem.

Wobec tego, że w czasie najbliższym mija okres składania wniosków o odszkodowanie w Mieszanym Try-

bunale Rozjemczym polsko-niemieckim w Paryżu, Związek Polskich Robotników we Francji w Lille, rue Royale, 59, na polecenie Związku Obrony Kresów Zachodnich wzywa wymienionych wyżej obywateli zamieszkujących w departamentach Nord i Pas-de-Calais do jaknajszybszego zgłoszenia umotywowanych w pretenzjiwtrybie następującym, i to do dnia 15. lutego br.

A) Zgłosić się winni :

a) Wszyscy b. obywatele Państwa Niemieckiego, którzy optowali na rzecz Polski, jeżeli przenieśli jakiegokolwiek straty ze strony : 1° władz państwowych Rzeszy Niemieckiej lub jakiegokolwiek z państw związkowych Rzeszy (Prus, Bawarji, Saksonji itd.) i organów wykonawczych tych władz, 2° niemieckich organizacji politycznych (bojówek partyjnych, organizacji wojskowych), 3° oddziałów « Grenzschtzu » i podobnych formacji.

B) Wszyscy obywatele polscy (nie optanci), których mienie (prawa i udziały) na teroturjum przedwojennem Niemiec poniosło szkodę przez wyjątkowe zarządzenie wojenne oraz przez tak zwane « środki wykonawcze ».

B) Pretensje zgłaszać należy do biura Zarządu Związku Robotników Polskich, gdzie udzielane będą wyczerpujące informacje.

C) Wnioski zgłaszać należy osobiście z załączeniem posiadanych dokumentów (w oryginale lub odpisie) ewtl. za wskazaniem nazwiska świadków stwierdzających poszkodowanie. Wobec tego, że wnioski składane dawniej przez poszkodowanych stawiane były często w sposób niejednolity i nieodpowiadający wymogom prawnym, zwraca się specjalnie uwagę na to, że zgłosić się powinni również, ci wszyscy, którzy już przedtem podejmowali odnośne starania, lecz dotąd nie otrzymali co do nich żadnej decyzji.

Związek Robotników polskich we Francji podkreśla, że optanci niemieccy wnieśli tysiące skarg do Trybunału

na coś narzekał, każdy nie był zadowolony z tego co miał a pragnął właśnie tego, czego nie miał.

A Wojtuś wciąż siedział pod piecem i słuchał, zastanawiał się i tak myślał : « Mój Boże, jacy oni wszyscy biedni, tak wiele, wiele każdemu z nich do szczęścia brakuje. »

I jeden tylko zadowolony z ludzi, że świata, to on, mały sierota...

I za cóż mi Bóg takie wielkie dał szczęście ?... Pewno matula u Boga wyprosił !

To też i on pójdzie jutro do kościoła, ale nie poto, by o co prosić, on pójdzie tylko podziękować Niebieskiemu swemu Ojcu i Matce. Wstanie raniutko, raniutko, póki wszyscy spać będą ; w kościele nie będzie jeszcze nikogo, pójdzie pod sam ołtarz Matki Bożej, co to z małym Jezuskim na ręku, tak czule zawsze na niego spogląda. Tylko dlaczego to Jezusek tak źle odziany chodził ? wszak mu zimno być musiało !... Matula mówiła mu, że Jezusek, choć nie sierota, był jednak bardzo biedny, często cierpiał głód i zimno. Dlaczegoż to tak ? gdy on, Wójtus, ma wszystko, co mu potrzeba ?

Oto jutro przyjdą Królowie i przyniosą mu dary... i jabym tak chciał dać coś Jezuskowi ! Gdybym Go był spotkał, jak chodził po świecie, dałbym Mu mój kożuch i buty — myślał dalej — a tak dam Mu choć jabłuszko !

I uszczęśliwiony swym pomysłem sierotka zasnął pod piecem — błogim, niewinnym snem anioła. Naza-jutrz o świcie był już pod kościołem ; gdy otworzono wbiegł tam pierwszy. Korzystając z samotności zrzucił przedko buty, wyskoczył na ołtarz i rzekł :

— Panienko święta, dziękuję Tobie za wszystko, za strawę, przyrodziewek i ciepły kąt, mnie tak dobrze, że więcej nic nie potrzeba, ale gospodarzom moim i wszystkim biednym ludziom, co narzekają na ciężką dolę swoją, daj ratunek i pocieszenie ! A Ty, Jezusku, masz od Wójtusia to oto jabłuszko !...

Gdy to mówił Wójtus, Matka Najświętsza jeszcze do-brośliwiej, niż zwykle, spojrziała na niego, a mały Jezusek wyciągnął rączkę i z uśmiechem przyjął dar od sieroty. Pobożni ludzie, co przyszlizli na Mszę świętą, dziwili się bardzo, skąd się wzięło takie słiczne jabłuszko w rączce u Jezuska, lecz mały Wójtus uśmiechał się tylko, ale nie powiedział nikomu, bo matula go uczyła, że nie trzeba się chwalić z tego, co się Bogu daje. A Jezusek wciąż trzymał jabłuszko i też uśmiechał się do ludzi...

Odtąd, Panna Najświętsza i Boskie Jej Dzieciatko jeszcze większą opieką i miłością otoczyli ziemię naszą i pociechy lud polski, a każde dziecko, które w tym dniu z miłością i wiarą propozi Jezusa o cokolwiek dla siebie, lub dla innych — otrzyma niezawodnie.

Mieszanego i często w wyniku uzyskiwali poważne uszkodowanie.

Nie można dopuścić aby szkody polskie nie były wynagrodzone.

Zgłaszać się do rejestracji winni wszyscy zainteresowani.

Związek Robotników Polskich
we Francji, w Lille.

KOMUNIKAT Z TOWARZYSTWA PRACY SPOŁECZNO-KULTURALNEJ

W sobotę dn. 24. bm. 1925 r. o godz. 2-giej pop. w sali Syndykatu Działu Rolników (Syndicat des Agric. de Loiret), 33, bd. Rocheplatte w Orléans odbędzie się 1-sze posiedzenie Komitetu Rozjemczego dla dep. Loiret. Robotnicy i robotnice rolne zarówno jak i ich pracodawcy, którzy pragną skorzystać z pośrednictwa Komitetu Rozjemczego dla załatwienia ich skarg wzajemnych dotyczących warunków pracy i płacy w rolnictwie powinni w tym dniu osobiście przybyć do Orléans możliwie wraz z osobami, na które wnoszone są skargi. Sprawy, na które przybędzie tylko jedna ze stron, odłożone zostaną do następnego posiedzenia, na które zaproszona będzie zaskarżona strona. Po bliższe informacje należy się zwracać do Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej dla Wychodźstwa Rolników Departamentu Loiret, Bd. Rocheplatte.

Le samedi 24 courant 1925 à 2 heures de l'après-midi aura lieu à Orléans, au siège du Syndicat des Agriculteurs du Loiret, la 1^{re} réunion du Comité d'Arbitrage pour le département du Loiret. Ouvriers et Ouvrières agricoles polonais de même que leurs employeurs qui désireraient profiter de l'intermédiaire de ce Comité pour le règlement de leurs différends réciproques pour tout ce qui concerne leur travail dans l'agriculture devront se présenter personnellement à cette date à Orléans si possible avec les personnes contre lesquelles leur accusation est portée. Dans le cas où seulement une des parties serait présente, la question en litige sera remise à la prochaine réunion pour laquelle les personnes visées par la plainte seront convoquées.

Pour tous renseignements, prière de s'adresser au Syndicat des Agriculteurs du Loiret, Orléans, 33, bd. Rocheplatte, ou à la Société pour le Développement Social et Intellectuel des Ouvriers Polonais en France, Paris, 8, avenue Montaigne.

KALENDARZ

STYCZEŃ. — 31 dni.

Niedziela	25	— Nawrocenia św. Pawła apost.
Poniedziałek	26	— Polikarpa.
Wtorek	27	— Jana Chryzostoma.
Środa	28	— Objawienie św. Agnieszki.
Czwartek	29	— Franciszka Salezego.
Piątek	30	— Martyny.
Sobota	31	— Piotra Nolaska.

POLSKI SKLEP
Artykułów Piśmiennych
Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 21 stycznia :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	88,20
Za 1 dolara	Frs. :	18,45
Za 1 złotego	Frs. :	3,53

W WARSZAWIE, dnia 20 stycznia :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	24,20
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	28,40

KSIĘGARNIA Polaka we Francji

<i>Sępie Gniazdo</i>	napisał Bogdanowicz	8,—
<i>Skuteczne Wody</i>	» Kraszewski	3,—
<i>Walczące Widma</i>	» Jarosławski	1,—
<i>Szwabski Niewolnik</i>	» Jarosławski	3,50
<i>Sprawa Honorowa</i>	» Gawalewicz	4,50
<i>Trubadur w Pułapie</i>	» Jeske-Choinski	3,50
<i>Wielki Szlem</i>	» Glinski	2,—
<i>Pan Radca</i>	» »	2,50
<i>Czeladnik Majstra</i>		
<i>Szymona</i>	» Domańska	2,—
<i>Złota Przędza</i>	» »	2,50
<i>Kuglarz Matki Boskiej</i>	» »	2,50
<i>Zona Ułana</i>	» »	2,—
<i>Siostra Hanna</i>	» »	2,—
<i>Pierwszy Utwór</i>	» Sewer	3,—
<i>Panienska ze Dworu</i>	» Domańska	2,50
<i>Ave Maria</i>	» »	2,50
<i>Krzyż w Probołowicach</i>	» »	2,50
<i>Jool</i>	» Gawalewicz	2,50
<i>Syrena</i>	» Gomulicki	1,50
<i>Zakazane</i>	» Gomulicki	2,—
<i>Lusia Burlak</i>	» Sewer	5,—
<i>Strach</i>	» Gomulicki	1,50
<i>Tumba</i>	» Jackowski	3,—
<i>Nehem</i>	» Kraszewski	2,50
<i>Księżyna</i>	» Wierbiński	2,—
<i>Pieść Marcina Wilczka</i>	» Wierbińska	2,50
<i>Rycerz Bańdyta</i>	» Jeske-Choinska	3,50
<i>Za Wiarę i Ojczyznę</i>	» Jezierski	3,—
<i>Ostrzeżenica</i>	» Glinski	2,50
<i>Kowalowa Góra</i>	» Glinski	2,—
<i>Murlaj</i>	» Glinski	2,—
<i>Cyrograf</i>	» Orwicz	2,50
<i>Odwet Drzymaty</i>	» Jarosławski	1,—
<i>Marja Antonina</i>	» Jarosławski	3,—

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA

W niedziele i środy : flaki, bigos, barszcz, pierożki i t. d.
115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

Le Gérant : P. NEVEU.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach frankuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.

NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 25 centymów. »

OTWIERA konta czekowe.

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie чеки na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej **PRZEKAZY DO POLSKI**
w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pierwszy **POLSKI BANK** we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Warszawa-Poznań-Kraków

R. C. Seine N° 158.614
Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

Siedziba główna : **WARSZAWA**, ul. Traugutta, 3.

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowice, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałużyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostroń, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwolezyńska, Poznań, Prużany Puławy, Pułtusk Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stalpce, Suwałki Tomaszów Nasz. Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawicie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

Filje : w Gdańsku, Londynie, Antwerpii, Brukseli, i Rotterdamie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że **BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE**, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 170 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i. t. d. załatwione są *po najlepszym kursie* W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

Bank płaci od depozytów we frankach : za natychmiastowym wypowiedzeniem 5%, za wypowiedzeniem kwartalnym 5 1/2 %, za wypowiedzeniem półrocznym 6%, za wypowiedzeniem rocznym 6 1/2 %.

Reprezentacje we Francji : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République, Bully Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; Lens (P.-de-C.), 15, rue de la Paix; Maries-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes, Nœux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posiłkowe : Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt; Dourges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie:

Listy należy pisać po polsku i adresować : **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9^e).